

POLITYKA

ul. Miedziana 11
00-835 WARSZAWA

Nr 17 25 - 04 - 98
z dn.

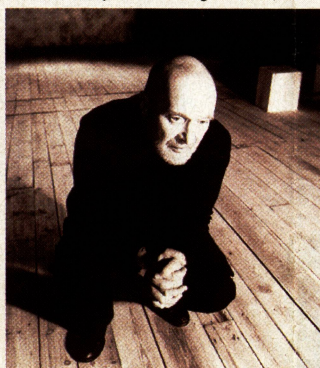
AFISZ

NA EKRANIE

➔ 187

Samuel L. Jackson, jeden z bardziej popularnych obecnie aktorów amerykańskich (wystąpił m.in. u Q. Tarantino w „Pulp Fiction” i „Jackie Brown”), gra nauczyciela, który – jak sam o sobie mówi – żyje po to, by uczyć. Nie może jednak w spokoju oddawać się swej pasji, znajdujemy się bowiem w realiach współczesnej amerykańskiej szkoły publicznej, która przypomina zakład karny, z jedną wszakże istotną różnicą – podopiecznym wolno tu prawie wszystko, wychowawcy zaś pozbawieni są możliwości stosowania jakichkolwiek sankcji. Na końcu filmu realizatorzy podają statystyki dotyczące przestępstw popełnionych na terenie szkół. Liczby te robią wrażenie. Film Kevina Reynoldsa „187” (numer paragrafu za morderstwo w kodeksie karnym stanu Kalifornia) pokazuje jeden z takich statystycznych przypadków. Na początku jesteśmy w nowojorskiej szkole, w gorszej dzielnicy – Brooklynie. Nauczyciel fizyki Trevor Garfield „obleva” ucznia, który w pełni zasługuje na jak najgorszą ocenę. Ten w odwecie zadaje nauczycielowi kilkanaście ciosów nożem w plecy.

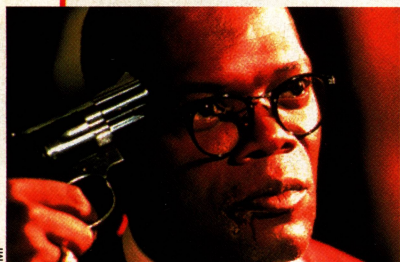
liczbą obracanych w kółko tytułów. Jakby szefom artystycznym i literackim nie chciało się szukać. Albo jakby stracili resztki wiary, że publiczność jednak przyjdzie do teatru na utwór pisarza, którego nazwisko nic nikomu (jeszcze) nie mówi, bądź na znanego autora, ale



TYMOTEUSZ LEKLER

niezbyt znany tytuł. Czy rzeczywiście mamy tak zachowawczą widownię, czy niechęć do nowinek i odkryć nie jest przypadkiem jej wmawiana jako usprawiedliwienie własnej nieruchomości? Coś na ten temat miałby do powiedzenia szefowie Teatru im. Jaracza w Łodzi, od lat jednej z najżywszych i najodważniejszych repertuarowo scen w Polsce. Na afiszu łódzkiego teatru pojawił się ostatnio „Brand”, zapomniany poemat dramatyczny Henryka Ibsena z wczesnego okresu twórczości (1866, rok przed „Peer Gyntem”). To jeszcze Ibsen nie zamykający się w mieszczańskich salonach, rozlubowany w dziwnej scenarii nagich skał wśród burz. Romantyczne rysy łatwo dostrzec w tytułowym bohaterze, wiejskim pastorze stawiającym sobie i innym maksymalistyczne żądania moralne, poświęcającym matkę, syna i żonę w

imię niedosiężnego ideału, z którym niepodobna szukać kompromisów. Świętość to czy pycha? Marcin Jarnuszkiewicz swoim zwyczajem opowiada „Branda” seriami krótkich, monochromatycznych, pięknie komponowanych obrazów. W ich centrum nieodmiennie tkwi uparty olbrzym rysowany w niezwykle, delikatnym skupieniu przez Aleksandra Bednarza, butnownik o cichym głosie, szaleniec, który świat zatrzęsnał w alternatywie „wszystko albo nic”. Czy boski blask oślepiający w finale upokorzy go czy wywyższy? Oto pytanie na drogę powrotną z teatru do domu. (js)



IMP

(Jak się później dowiadujemy, posiedzi za ten wybryk w zakładzie do 21 roku życia). Rok później Garfield po okresie rehabilitacji postanawia wrócić do zawodu, zmienia jednak miejsce pobytu, rozpoczyna pracę, na razie od zastępstw, w Los Angeles. Jest już innym człowiekiem, z wolną rezygnuje z ideałów, porzuca szlachetną pedagogikę humanistyczną, przyjmując metody walki swych wrogów, czyli uczniów. Nie łudźmy się, że będzie piękne zakończenie, jakie zwykle oglądaliśmy w tego rodzaju filmach. Tak się składa, że w ostatnim czasie sporo czytaliśmy o przestępstwach popełnionych przez naszych młodocianych. Na szczęście skala jest zupełnie inna, ale problem pedagogiczny pozostaje podobny: co może dziś nauczyciel w walce ze złem? (zp)

NA SCENIE

➔ ZAPOMNIANY IBSEN

Repertuary naszych teatrów ubożają gwałtownie, zamykają się niewielką